

Centrum badań wesprze naukowców i przedsiębiorców

Marek Ratajczak NCBiR będzie łączyć naukę z biznesem. I dofinansuje komercjalizację wyników badań

Projekt nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, który zakłada m.in. uwłaszczenie naukowców, jest w Sejmie. Rektorzy i twórcy podchodzą do niego sceptycznie. Po co nam to uwłaszczenie?

Polska osiągnęła pewien stan rozwoju, w którym na rynku trudno jest konkurować wyjątkowością. Tymczasem od lat w rankingach innowacyjności zajmujemy odległe pozycje. Musimy dorównać do krajów, które budują wzrost gospodarczy na efektach wysiłku intelektualnego, czyli na innowacyjności. I uwłaszczenie ma temu służyć.

Zgodnie z projektem uczelnia/placówka badawcza ma dostawać minimum 25 proc. zysku z komercjalizacji wyników pracy naukowców. Jaka jest górna granica?

To ma być wynik umowy pomiędzy uczelnią czy instytutem a naukowcami. Z istniejących już regulaminów własności intelektualnej w różnych jednostkach wynika, że przyjmują zwykle podział 50/50 proc. Na pewno naukowiec nie powinien uzyskiwać mniej.

Ale istnieje ryzyko, że zamiast oczekiwać zysku z komercjalizacji wyższego niż 50 proc., uczelnia będzie chciała pobierać opłaty za wykorzystane laboratoria i sprzęt.

Takie rozwiązanie nie wchodzi w rachubę. Ustalając minimum przychodu z komercjalizacji przypadającej uczelni na poziomie 25 proc., zakładaliśmy, że to pokryje koszty wykorzystania laboratoriów.

Część rektorów uważa, że to niesprawiedliwe, bo ich naukowcy i tak pobierają pensję na uczelni. Czyli dostali wynagrodzenie za pracę. Dlatego zyski z komercjalizacji powinny w całości należeć do szkoły.

Niezwykle mało osób na uczelniach pracuje na etatach czysto badawczych. Zdecydowana większość pobiera wynagrodzenie z tytułu pracy naukowo-dydaktycznej. W dodatku uczelnie otrzymują na to środki publiczne. A wolą pierwotnego dysponenta, czyli państwa, jest wprowadzenie uwłaszczenia



Profesor Marek Ratajczak, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego

naukowców. W imię zwiększenia innowacyjności rząd przyjął, że powinny obowiązywać ustawowe gwarancje korzyści dla bezpośrednich twórców. Na pokrycie swoich kosztów uczelnie otrzymują środki w ramach różnych dotacji, w tym statutowej.

Rektorzy twierdzą, że ustawa odbierze im jakikolwiek wpływ na komercjalizację prac, które powstały na ich uczelniach.

I ministerstwo, i posłowie wysłuchali argumentów uczelni. Poseł Jan Kaźmierczak zaproponował, aby uczelnie miały 6 miesięcy na podjęcie decyzji, czy same chcą skomercjalizować wyniki badań swoich naukowców, czy też odstępują od tego prawa. Ten okres nie jest długi po to, aby nie trzymać twórców w niepewności. Jeśli uczelnia sama będzie komercjalizowała wyniki, to nie zwalnia jej to z obowiązku podzielenia się zyskiem z naukowcami. Komercjalizacja to nie tylko sprawa naukowca. Uczelnia też ponosi odpowiedzialność w tym zakresie.

Skąd naukowiec ma wiedzieć, gdzie się udać ze swoim wynalazkiem?

W tym zakresie muszą mu pomóc uczelnie, przemysł i ministerstwo. My np. dokonaliśmy już wyboru brokerów innowacji, czyli osób profesjonalnie pośredniczących między nauką a biznesem. Pierwszych 30 osób już zaczyna pracę na uczelniach. Tworzone są też portale inter-

netowe, na których naukowcy będą mogli prezentować swoje możliwości i osiągnięcia, a przedsiębiorcy – potrzeby. Łączenie naukowców z przedsiębiorstwami oraz funduszami podwyższonego ryzyka to będzie także rola Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Największym problemem jest to, skąd wziąć pieniądze na komercjalizację. Często przedsiębiorcy, choć są zainteresowani innowacjami, boją się ryzyka. Jak takie inicjatywy będzie wspierało NCBiR?

Zalóżmy, że jest twórca, który dokonał interesującego odkrycia dzięki grantom NCBiR, i firma, która mogłaby je skomercjalizować. Powodzenie całej inicjatywy to dla niej najbardziej ryzykowny moment. Dlatego do wsparcia zapraszany jest fundusz venture capital. Ale i on oczekuje, że w przedsięwzięcie zaangażuje się jeszcze jakiś partner, który także dołoży kapitał. Myślmy, że tym czwartym partnerem mógłby być NCBiR.

Te działania spowodują masową komercjalizację badań?

Do tanga trzeba dwojga. Biznes też musi chcieć komercjalizować i chcieć za wynalazki płacić. Obecnie bardzo często przedsiębiorca oczekuje, że rozwiązania dostanie prawie za darmo.

Dajecie uczelniom i naukowcom marchewkę. Ale czy zostawiacie sobie jakiś kij? Co robi MNiSW, gdy się okaże, że ustawa nie przynosi rezultatów?

Zaczynamy dyskusję o zmianie sposobu finansowania szkół wyższych. Zastanawiamy się, jakie konsekwencje powinna ponosić uczelnia, która nie spełnia oczekiwań. Chcemy wprowadzić rozwiązania promujące aktywne jednostki.

Kiedy nowe przepisy wejdą w życie?

Chcemy, by nowelizacja została latem podpisana przez prezydenta i zaczęła obowiązywać wraz z początkiem nowego roku akademickiego.

Rozmawiała Beata Tomaszekiewicz